

# Kuryer Poznański.

Nr. 203.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 6 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 6 września.

Nowych z pod Aleksinacza wieści, któreby rozjaśniły dotychczasową sytuację na teatrze wojny, nie ma dzisiaj żadnych. Jedną tylko depesza z Carogrodu mówi o dalszych korzyściach osiągniętych przez wojska tureckie. Krótki ten i zagadkowy telegram nie nam nie objaśnia. Z doniesień, jakie z prywatnych nadechodzą źródeł, nie ulega wątpliwości, że Serbowie stanowią poniesli klęskę. Świadek naoczny ostatnich bitew telegrafuje z Belgradu do Peszteńskiego Lloyda, że prawie skrzydło serbskie zaatakowane przez Turków w piątek usiłowało ich odeprzeć do Supowacza (oddalonego o 5 1/2 mili od Aleksinacza a położonego tuż nad samą granicą turecką). Turcy jednakże uderzyli z całą siłą, odparli prawie skrzydło serbskie i posuwali się wciąż naprzód na lewym brzegu Morawy. Serbowie od głównej armii odcięci schronili się musieli do Deligradu, Turcy mieli potem oparować przyczółek mostu pod Aleksinaczem a tym samym zdobyć klucz aleksinackich szaniec. Wskutek tego nakazał Czernajew głównym siłom swą armii cofnąć się do Deligradu. Aleksinacz sam był do soboty obsadzony już tylko przez 10 batalionów Serbów i niezawodnie będzie opuszczony, bo utrzymać się już dzisiaj nie da.

Również i dla Czarnogórców groźna zbliża się chwila. Wojska tureckie, przynoszące teatr wojny na terytorium czarnogórskie z każdą chwilą się pomnażają. Jak Polit. Corr. z Dubrownika się dowiaduje, Fuad basza w kroczył 4 b. m. do Trzebinii z 10 batalionami, a ztamtąd wyruszył niezwłocznie ku Grahovu. Mustafa basza oczekiwany jest każdej godziny w Trzebinii z 10 batalionami. Wskutek tego armia Mouktara baszy urosła do 40 batalionów i wynosić będzie z baszybożkami 30,000 ludzi. Oczekują zatem w najkrótszej chwili wielkiej bitwy. Z kim jednak mają Turcy stoczyć tę wielką bitwę, niewiadomo. Mouktar basza ma przeciwko sobie małą tylko garstkę Czarnogórców. O ks. Nikicie zaś nie słychać, nie wiadomo gdzie się podział z swoimi wojskami. A czas by mu było spieszyć na obronę swego kraju, bo nieprzyjaciel obsadził już owe sławne wyżyny pod Grahovem, zlewane krwią we wszystkich wojnach, jakie Czarnogóra z Turcją prowadziła.

W ostatniej chwili donoszą z Dubrownika, że Turcy przeszli na całej linii do kroków zaczepnych przeciw Czarnogórcom.

Niepomyślny ten zwrot wojennego szczęścia wpływa także bardzo niekorzystnie na rokowania pokojowe i utrudnia nadzwyczaj porozumienie. Już do tej chwili Europa i jej dyplomacya bardzo niewdzięczną odgrywała rolę, w całej kwestyi wschodniej. Postępowanie Porty wobec medycacyi mocarstw czyni wrażenie, jakoby Europa wcale nie imponowała tureckim władzom. Spokojnie przechodzi rząd turecki do porządku dziennego nad wszystkimi usiłowaniami mocarstw, aby zawieszenie broni przyprowadzić do skutku. Po ostatnich zwycięstwach pycha Porty niewątpliwie jeszcze się więcej wzmoże i rze-

czy do ostateczności posuwać będzie, bo aż nadto miała sposobność przekonać się o bezsilności Europy. Potwierdza to telegram prywatny, jaki Nat. Ztg otrzymała 4 b. m. z Wiednia. Dyplomatyczny agent serbski Zukieć miał odwiedzić w niedziele zeszłą hr. Andrassiego i naglić o jak najprędzej zawieszenie broni. Hr. Andrassy wcale się z tem nie tał, że sprawa zawieszenia broni nadzwyczaj uporczywie idzie i z wielkimi połączenia trudnościami, gdyż Porta bardzo dobrze wie, że mocarstwa jej wojnę nie zagrażą i dla tego chce pozyskać koniecznie ważniejsze korzyści na polu bitwy, aby ułatwić stanowisko nowego sułtana wobec poddanych mużłamanów. Prędzej zatem nie chce się rząd turecki zgodzić na zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, dopóki nie opanuje Aleksinacza i Deligradu. Hr. Andrassy zapewniał, że mocarstwa dołożą wszelkich starań, aby zaprzestano jak najprędzej krwi rozlewu, ale obietnice podobne oż znaczą w obec zwycięskiego pochodu Turków i niecierpliwości rządu serbskiego, aby jak najmniejsze korzyści pozostawić w rękach tureckich.

Bądź co bądź wojna serbska nie skończy się tak wnet i łatwo, i jeszcze różnych wypadków doznać się możemy, zanim uciechnie szereg oręża. Opinia w Europie dziwnie się poczyną przeczyścić z różnych uprzedzeń i fałszywych sądów. Prasa niemiecka przybiera nieprzyjazną wobec Rosji postawę i coraz głośniej przemawia do przekonania, że właściwym winowajcą dzisiejszego niepokoju jest jedynie Rosya, która w ambitnych i zaburzających zamiarach wywołała wojnę na wschodzie. Augsbürger Allgem. Ztg. wskazując na ogromny napływ żołnierzy, oficerów i dowódców rosyjskich do wojska serbskiego, nazywa wojnę dzisiejszą wojną Rosji z Turcją i zwraca uwagę Europy na właściwego burzyciela pokoju.

W Anglii zmienia się także znacznie opinia na korzyść ujarzmionych Słowian. Wiadomo, że najgłośniejszą podporą Turcji jest rząd angielski, który dostarcza pieniędzy i moralnego poparcia. Początkowo naród angielski sprzyjał temu kierunkowi, dzisiaj jednak bierze w obronę gnębionych poddanych. Pismo tak umiarkowane jak Spectator zarzuca ministrom wprost „współwinnym morderstwem całego ludu“ a odznaczające się także powagą i spokojem pismo Economist oświadcza, że w obec bezceństw Turcji może Bośnia i Hercegowina chyba tylko co do nazwiska pozostać poddaną tureckiemu panowaniu. Uwagi godny symptom jest także wystąpienie Timesa, który zarzuca rządowi, że zwiacza ogłoszenie sprawozdania o okrucieństwach popełnionych w Bułgarii i przemawia gorąco za wspólnym działaniem Anglii i Rosji w celu przywrócenia na Wschodzie pokoju a nawet wyraźnie oświadcza, że o angielskiego rządu zależy głównie zawarcie pokoju. Gdyby Anglia z Rosją zajęły się szczerze tą sprawą, nie ulega wątpliwości, że zawieszenie broni nastąpiłoby tej chwili.

O pobytku cesarza rosyjskiego w stolicy Polski, dzienniki warszawskie opisują tylko wiadomości z Gazety policyjnej, odnoszące się do manewrów, zabaw, obiadów i t. d. Nie-

wiele też dowiedzieć się można z korespondencyi gazet zagranicznych. Berl. Tageblatt otrzymała tylko krótką wiadomość od swego korespondenta, że pewna część dyplomatycznej kancelaryi towarzyszy będzie carowi do Liwadi; czy ks. Gorczaków przyłączy się do swity cesarskiej, zależeć będzie od wypadków w Carogrodzie, których ostatecznego rozstrzygnięcia w dniach najbliższych oczekują.

\* W Dzienniku Poznańskim czytamy następującą odpowiedź Komitetu centralnego, przesłaną na ręce p. A. Jackowskiego z Barda, a dotyczącą protestu miłoślawskiego:

Poznań, 25 sierpnia 1876.

Do

Wielmożnego A. Jackowskiego  
w Bardzie.

Podpisany Komitet prowincjonalny w odpowiedzi na przesłany sobie pod datą 18 b. m. i roku protest z podpisami,

ubolewając głęboko nad zaszłym na Wrzesińskim walnym zebraniu z dnia 1 b. m. i roku rozdzieleniem, które część wyborców do opuszczenia zebrania i do protestu przeciwko jego ważności spowodowało;

będąc dalej zniewolonym naganie nieskomunikowanie się poprzednie Przewodniczącego Komitetu powiatowego z członkami tego Komitetu przy rozpisywaniu zebrania przedwyborczego, do zachowania której to formalności płynął dlań pośredni obowiązek z § 4 naszego regulaminu wyborczego i okólnika podpisanego Komitetu prowincjonalnego z dnia 10 lipca r. b.;

nie mogąc wreszcie pochwalić braku odpowiedniej kontroli przy odbieraniu kartek z głosami, jeżeli takowy w istocie zachodził, czemu Przewodniczący stanowczo przeczy,

nie upatruje przecież dostatecznego powodu do doraźnego unieważnienia ze swą strony rzeczonoż zebrania i zapadłych na niem uchwał, ale raczej przekazuje tę sprawę najbliższemu Walnemu zebraniu Delegatów do ostatecznego jej rozstrzygnięcia.

Komitet wyborczy prowincjonalny na  
W. Ks. Poznańskie.

Sekretarz: Przewodniczący:  
podp. W. Wierzbński. W. Bentkowski.

## Zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania.

Wczoraj dnia 5 b. m. zebrało się na wezwanie byłego komitetu wyborczego około 150 wyborców miasta Poznania, aby się naradzić nad tem, jak, gdzie i kiedy zwołać walne zebranie przedwyborcze. Ponieważ inteligencya dość wolno i leniwie się schodziła, zagał pan Antoni Krzyżanowski posiedzenie dopiero o pół do czwartej, w przydłuższej mowie wyrażał żal swój, iż po ćwierćwiekowej przeszłości pracy około

wyborów, dziś przychodzi mu patrzeć na to rozdwojenie, jakie panuje w Poznaniu.

Wskutek agitacyi, jak się wyrażał przewodniczący, zaniesiono do komitetu protest, podsuwający mu zamiary, o jakich komitet nigdy nie myślał. Ten protest, 1,700 podpisami wyborców poznańskich opatrzony, przeczytał wśród uroczystej ciszy pan dr. Lebiński, po proteście nastąpiła odpowiedź komitetu, przesłana na ręce pana Mondrego, a w końcu manifestu komitetu poznańskiego do narodu. W manifestie tym, który zapewne ukaże się w Dzienniku Poznańskim w dosłownym brzmieniu, następują znowu jereniady na niegodne agitacye, na protest wystosowany wskutek wniosku księdza Kanteckiego na prywatnym zebraniu w hotelu Saskim; na podsuwanie komitetowi jakichś niegodnych zamiarów, posądzenie go o nie-dobre intencje i t. p. brednie. Komitet, któremu za pracę tyloletnią taką czarną odplacono się niewdzięcznością, mimo to, że walne zebranie z dnia 10 z. m. już sobie inny komitet wybrało, składa wspaniałomyślnie swój urząd i jako ekstrakt mądrości swój stawia następujący wniosek.

Zgromadzeni zechcą aż do wyboru nowego komitetu wybrać komisya, któraby się zajęła zwołaniem i urządzeniem walnego zebrania przedwyborczego i zebraniem funduszów; na członków tej komisji proponuje komitet:

ks. dr. Kanteckiego,  
ks. lic. Chotkowskiego,  
i dr. L. Rzepeckiego.

„Składamy mandat, kończy się manifest, bo nie chcemy walki ani tryumfów (!) nad zapomianą się bracią. Akta oddamy prawnie wybranemu komitetowi.“

Pan Sobaniański, odwołując się na oświadczenie 1,700 obywateli poznańskich, protestujących przeciw zwołaniu dzisiejszego zebrania na go dzinę trzecią i w imieniu klasy robotczej i rze mieślniczej żąda uwzględnienia życzeń większości uprawnionych wyborców.

Pan Dobrowolski życzy sobie, aby tylko godzinę a nie miejsce oznaczono, gdy wyznaczona godzina może być niestosowną dla właścicieli lokalów, i oświadcza, iż wybór komisji jest niepotrzebny, gdyż komitetowi według regulaminu przysługuje oznaczenie godziny. — Czemu p. Dobrowolski poprzednio nie udzielił tej mądrej rady komitetowi?

Pan A. Krzyżanowski oświadcza, iż komitet nie może się wystawiać na nowe ciosy, składa mandat i ponawia propozycya wyboru komisji.

Dr. Szulc przemawia za tem, aby dla kontynuacyi komitet ostatnią pracę jeszcze podjął zechciał. Uznaje trudności — ale w obywatelskich pracach trudności lekać się nie należy.

Pan Reichstein twierdzi, iż komitet popełnił błąd, zwołując dzisiejsze zebranie bo jemu, a nie komu innemu przysługuje prawo zwołać walne zebranie przedwyborcze. Pan żąda solwowania dzisiejszego zebrania i pozostawienia dalszych uchwał komitetowi.

## Kuryerek krakowski.

Podobnie jak deszcz i pogoda, tak i wyludnienie się miasta takim stało się komunałem, że kronikarzowi nie godzi się tej skargi powtarzać, chociaż mu się co chwila brak ludzi czuć daje i mimowoli westchnienie za żywiołem ożywym z piersi ulata. Oj! zła pora roku, zawodzi kwiecarka, patrząc na wiedniejące swe bukiety, komuż sprzedawać kwiaty, kiedy ci, co je kupować mogą, powyjeżdżali, a ci tylko w mieście zostali, co na ziemniaki ledwie mają!

Kiedy jednakże wraz ze wszystkimi żalić się nie wypada, to lepiej podążę do kapiel z tymi, co takie pustki po sobie zostawiają.

Po raz to już ostatni trzeba było tego roku jechać do Krynicy, Szczawnicy i Zegestowa dyliżansem pocztowym, albo własną podwodą. Zabytek ten dawnych czasów, n'elicujący już z jednej strony z pospiechem i nawykniem do wygod, z drugiej z podupadłymi stosunkami wiejskiej szlachty w samą porę dla wzrostu i rozwoju naszych zdrojowisk usunął się kosmopolitycznej, niwelacyjnej kolei żelaznej. Nasze babki jeździły jeszcze poczworną kareta, ciężko się to-

cząc po bitym gościńcu; czwórka zaciniał wąsaty stangret pełen fantazyi, co o konie dbał jakby o dzieci, za kolasa jechała fura, na której przydywał kucharz, wiozący całą kuchnią i spiżarnią, rądle i rądelki, dywany pościelę i kuchnię oczywiście. Bywała i bryczka dla frauencymeru, chociaż znow może mniej kufrow podróżnych; w powozową walizę zazwyczaj zmieściła się cała garderoba pani i panienek. Gdy wypadł popas, o nic nie pytano, tylko o trochę ognia, resztę wiozło się ze sobą, niedziw, że domy zajezdne pod względem wygody tak mało były opatrzone. Tradycje podobnych podróży coraz bardziej ginęły, potomkowie tych, co czwórkami jeździli, chodząc zwykli teraz piechotą. Gdy więc lekarz koniecznie kapielę krajową polecał, furka góralska, albo dyliżans pocztowy uwoził w góry, trzęsąc niemilosiernie siłą pozbawione pacjentki przez kilkanaście godzin górskiej kamienistej drogi; a domy zajezdne nie wiele się od dawnych czasów zmieniły i prócz ławy pod ścianą prawie nie znużonym przejezdny ofiarować nie mogły. Dodajmy do tego mnożące się rokrocznie myta na drogach krajowych, tak, że na dwu milowej przestrzeni trzy razy płacić potrzeba, a łatwo pojmujemy, że mimo cudownej okolicy, mimo zachwycających krajobrazów droga

taka nie nęciła nikogo, chociaż dla zdrowia lub dla mody ją podejmowano. Od dnia 18 sierpnia te przykrości i niewygody należą już do przeszłości, kolęj, tak zwana Tarnowsko-Leluchowska została otwartą i tylko mila doskonałego gościńca oddzielać będzie Krynica od usłużnej lokomotywy; do Zegestowa wjeżdżać się będzie wprost tunelem w przesliczną dolinę Popradu, jedna tylko Szczawnica trochę dalej mieć będzie. Kolęj ta, co przez najnieudobniejszą część kraju naszego biegnie, przedstawiała ogromne trudności dla budowy, ale zarazem najszlachetniejsze i najbardziej urozmaicone dla turysty pejzaże.

Pierwsze jej kroki dają przez żyzną, malowniczą dolinę Białej; z tarnowskich równin od bogatego i handlowego miasta wybiega w kwiecie umajone łąki, w cieniste wzgórki uwiecznzone liściastymi drzewy; tuż nad rzeką się zwięsza, kapie w srebrnej wstędze wód niespokojnych Białej, która fantastycznie się ciągle wije w zygzaki. Dwory wiejskie, ogrody wypieczonzone po lewej i prawej ręce się mijają; ale niebawem okolica dziczej, skały, jakby zakłębionym wyrosłe, przedstawiają kształty skamieniałego miasta w okolicy Ciężkowice. Lud tamtejszy opowiada legendę, iż za wydanie wrogom 1ycerza miasto kwitnące jednej nocy skamieniało, a wieże kościo-

łów, domy i gmachy na wieczną pamiątkę zmiął gniew Boży w kępę skał. Coraz wyżej pnie się droga, krajobraz przedudowny, coraz dalsz gdzie opiera się na równinach Wisły, gdy z drugiej strony zaczynają się układać łańcuchy potatrzańskich gór. Coraz mozolniejsza była praca inżynierów; pod Grybowem wielkiej piękności wiadukt, niestety woda liże mu stopy wciąż ciągłej potrzeba bacności i mozołu, aby jej nie dozwolić zepsuć dzieła wielkiej pracy. Tu dwugodzinny, wiszące mosty wśród przepaści górskich i coraz to majestatyczniejsze widoki urmaicają drogę. Rwać wody Popradu stają wkrótce przewodnikami kolei; wije się ona i wężykiem i przerzyna wraz z niemi do Węgi ale pierwiej pozostawiała już gości naszych zdrojowisk w Muszynie i Sączu. Mówię pozostawiała, chociaż tego roku zabrała dopiero pod koniec sezonu kąpielowego wykończona została. Zazwyczaj Szczawnica bywa więcej owiniona, ruchliwszą niż Krynica; kocietka, stroswemi Pieninami i wstęga Dunajca, wabi nie tylko chorych, ale lubowników górskich piłości. Krynica poważniejsza, na szerszej rozrocony przestrzeni, mniej przedstawia materiału zabaw i wycieczek, jednak tego roku liczniej zastęp gości udał się do Krynicy. Pomie-



Dr. Łębiński, członek komitetu: Nie chodzi tu o prześladowanie (!) komitetu, my się nie cofniemy, a przy uchwałach naszej obstarujemy dla tego, że w dzisiejszych czasach nie możemy znaleźć ręką, aby walne zebranie, zwłaszcza przez nas, w warunkach, jakie uważamy za stosowne, zwołane, odbyć się mogło spokojnie i dla tego wnosimy o wybór osób, które aż nadto takie nam dają rękojmię. Nie chciano się zgodzić na godzinę 3cią, a na jutro zwołano wiec na godzinę 12. Godzina trzecia niestósowna dla robotników, to prawda, i dla mnie niestósowna, ale gdzie chodzi o ważne sprawy, zwłaszcza dziś, tam trzeba umieć się zdobyć na poświęcenie.

Pan Śmieszek twierdzi, iż godzina 3cia niedogodna, przeto proponuje godzinę 7<sup>1/2</sup>. „Sejność chwili wymaga, aby komitet wytrwał na śwém stanowisku — ustąpienie byłoby dowodem „tchórzostwa i zblaznieniem sprawy.“

Pan Krzyżanowski odpowiada, iż komitet ustępuje nie z powodów, jakie mu pan Śmieszek podsuwa, jedno nie chce w gwałtowny sposób przeprowadzać swych zasad.

Po przemówieniu p. dr. Jerzykowskiego, który ze względu na to, iż zebranie na sali szarych o 8ej godzinie odbyć się nie może, zda rychlejszej godziny, podaje przewodniczący od głosowanie wniosku komitetu, domagającego się wyboru komisji, złożonej z osób powyżej wymienionych. Za wnioskiem tym głosuje komitet, który go postawił, tylko sam dr. Łębiński i podobno dwie jeszcze osoby. Wniosek komitetu przepada.

Pan Leitgeber M. stawia wniosek, aby omiut stary został w urzędowaniu, na co się pan Krzyżanowski zgadza, a pan Cyryl Adamski imieniu reszty komitetu protestuje.

Pan Dobrowolski oświadcza komitetowi, że niezadowolony z jego postępowania, które używa po prostu „zartami.“ Jaka tu droga życia, pyta pan D., „my nie chcemy obierać komisji, a komitet nie chce zostać? Wnoszę, aby omiut został.“

Dr. Łębiński proponuje, aby zwołanie zebrania polecono p. Krzyżanowskiemu.

Pan Rogowicz wnosi o zamknięcie dyskusji.

Komitet zgadza się na zwołanie przyszłego zebrania.

Kiedy rozpoczęto obrady nad godziną, pan obański żąda godziny 8, inni 3, inni 6 itd. siał dr. Kantecki zaproponował, aby dla pogodzenia życzeń tak różnych, wyznaczono dzień niedzielny godzinę 2 lub 4 z południa.

Pan Krzyżanowski oświadcza, iż wyznaczenie zebrania na dzień niedzielny naraziłoby omiut na zarzut ze strony duchowieństwa, iż odowodzi od nabożeństwa, — na co ksiądz anteki odpowiadając, zbija podobną insynerację, twierdząc, iż po 4 już nawet i nieporę skończono.

Na wniosek pana dr. Jerzykowskiego chwalił zebranie, aby komitet zwołał przyszłe walne zgromadzenie przedwborze pomiędzy godziną a 6 z południa.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Gniezno, 5 września.

(X) Oświadczenie ks. Walkowiaka w Kuryerze i w Dzienniku zasługuje na uwagę, że do mojej korespondencji się szczegółowo raca, poświęć mu przeto słów kilka. Dodaj rezultat pisma ogłoszonego w Dzienniku st uznania godny i taki, że nie ze wszystkiemi zypadać będzie do gustu liberalnego organu, co podnoszę:

1. Ks. Walkowiak czytuje tylko Kuryera i nadal go trzymać zamysła.
2. uległym będzie swemu Najprzew. Arcypasterzowi i Jego wysokości władzy.
3. odpycha ze wgardą towarzystwo Kubeczaka, Kolanego, Gołembowskiego, „którymi nawet liberaliści gardzą.“

mi zacytować muszę sędziwego naszego poetę tyńca. Ten młodzieńczego zapału pełen wielkiel poci pięknej, niosący kobietom rycerskich udcy i uczucia, używa też u niej wielkich gładów; jak tu nieodwzięczie wyszczególniamy wyborem to zachwycanie się gorące najękniejszym utworem Boga, to oddawa berła drobnej rączce kobiecej i cześ, w każdym zebijającą słowie. Towarzysz Mickiewicza nie zestał być najwierniejszym zwolennikiem romantycznej szkoły. W imię równouprawnienia wyalający się od dawnych form grzesności panoe tēm silniej uwytatniają tę rycerską tradycję; niedziw więc, że p. Odyniec ulubiecem był tego zastępu kobiet tegorocznego sezonu w Kryzy. Widzieliśmy fotografią jego wśród wieńca piękniejszych kwiatów Krynicy, między kłoni pełne wdzięku hrabianki M. z Wielkopolski. Wielki był także tego roku zastęp turyw, zwiedzających Tatry. Długo zaniedbane kności naszych gór doczekały się wreszcie ania i poznania. Jeszcze przed kilkoma y tylko jakiś niezmordowany badacz przyrody ł się mozolnie po urwiskach tatrzańskich, satna jego wędrówka zostawała tajemnicą mięnim a stromym wirchem, którego tajemnicę chodził. Może w terażniejszej modzie tatrzań-

Co do punktu ostatniego, lubo zbyt może ciecie odzywał się korespondent z Trzemeszna, jednakowoż dalekim był, aby identyfikować księdzka Walkowiaka z tymi, którzy już o wiele dalej są w liberalizmie.

Ujemna atoli strona jest ta, że przyznaje, iż listę liberalną z nazwiskiem Wł. Wierzbńskiego ułożył z drugim kapłanem i że on ją przedłożył liberałom świeckim. Nie był więc wykonawcą, ale sprężyną tego, co uważam za niestósowne dla kapłana. Mnie się zdaje, że to i liberałom ubliża i stan kwestyji po naszej stronie pogarsza. Ksiądz Walkowiak dalej zaprzecza, jakoby „ze strony świeckich była jakaśkolwiek agitacja, i to w przeddzień wyborów.“ To się samo sądzi, gdyż świadkiem nie może być osoba z Modliszewa na to, co się działo w przeddzień w Gnieźnie i w powiecie, gdy ta osoba dopiero o 8ej rano się stawiła do hotelu pana Wnukowskiego. Ze była agitacja (a któż liberałom myśli zakazywać agitacji) i to bardzo żwawa, żądająca z pryncypem, aby delegatem nie była osoba zachowawcza, aby posłem bądź co bądź był Wierzbński, na to mamy dowody może trochę kompromitujące.

Dalekim od stawiania ks. Walkowiaka towarzyszów na równi z Kubeczakiem, Gołembowskim i tp. (tego nie pisałem i proszę o wyraźne wskazanie słów), chętnie wierzę że ksiądz Walkowiak jest nieposzlakowanym, ale od chwili takiej publicznej obrony liberalizmu wielkopolskiego — rzuca na siebie podejrzenie, że albo jest z przekonania liberalistą, albo bezmyślnym w dobrej wierze jego protektorem, rządzącym się uczuciem poczciwem, rozjemczem, a wyzykanem przez innych. Mniejsze zle dać się komu zwieść, niż z zasady zwodzić drugich. Przypuszczam że pierwsze jako złe mniejsze, tj. że wysunięto ze strony liberalnej ks. Walkowiaka. Tymczasem przeciw temu on się zastrzeża.

Dla każdego z widzów ostatecznie obojętną jest rzeczą, czy kto działał z własnej inicjatywy lub z poduszeczenia drugich, doś, że ksiądz W. publicznie pod „słowem Kapłańskim“ zaręczał za katolicko-narodową prawowierność posła, notorycznie liberalnego, i to w obec ludu poczciwego. A czemu? bo kapłani w Gnieźnie ułożyli listę bez odniesienia się do księży z powiatu. Najprzód tak zupełnie nie było. Nie udano się do towarzysza ks. Walkowiaka, gdyż ten nigdy się w Gnieźnie nie pojawiał przy pracach tego rodzaju i innych — nie udano się do ks. W., bo systematycznie liberałów na innych posiedzeniach popierał, do innych chętnych pracowników się udano. Czemuż na odwrót towarzyszył i ks. W. nie zapytał, lub się nieporozumieli z inicjatorami listy z obozu konserwatywnego?

Czém się stało, że liberałowie całkiem a całkiem pisali się na tę listę; czém się stało, że chępli się w domu księdzka proboszcza Budziaka, że mają po swój stronie też księży.

Patrząc oczami wcale nieuprzedzonymi i znając dobrze czynności liberałów, przyznajemy im, że spełnili swe zadanie, że przygotowali wszystko co się zowie, a jeżeli nas zdoła kto przekonać, że siedzieli bezczynnie, że dopiero konfrater z prowincyi i ks. Walkowiak listę ułożyli (bez ich wpływu) — tedy tēm większa nadzieja dla nas i bliższe zwycięstwo, aniżeli się spodziewać mogliem.

Gniezno, 5 września.

(+) Kaplica Potockich nie długo będzie ukończoną. Freski bardzo pięknie odnowione przez pana Jarocznego, a stitek w kaplicy tak dokładnie odświeżony, że ściany i filary połysk prawdziwego marmuru mają. Nadeszła już tabliczka pamiątkowa, wykonana w Dreźnie, dla ś. p. Ignacego Krasickiego, Arcybiskupa i Prymasa. Umieszczona będzie po jednej stronie głównej ściany, po drugiej zaś tabliczka na uczczenie zacnej pamięci ks. Arcybiskupa Raczynskiego, sprawiona kosztem rodziny. Wszystkie te pomniki chlubę przynoszą szanownym nakładzcom, mistrzom i pozostaną w długie czasy ozdobą kościoła metropolitalnego.

Uroczystość sędziwą obchodzili tutejsi innoplemieńcy już nie tak hucznie i buńczucznie jak

skięj jest nieodzowna w każdej ludzkiej czynności przymieszka próżności; Tatry służą za piedestał, na którym się własny posąg stawia. Niech i tak będzie, próżność ta jest korzystną a chodzi o to, aby nawet wady ludzkie dodatnie przynosiły owoce. Dzikie, ubogie osady góralskie zaczynają wzrastać w dobrobyt, budzi się przemysł wśród tēj ludności, skazanęj niedostępnością gór swoich na najpierwotniejsze życie pasterskie. Naga skała staje się dla górala, dzięki czystem odwiecznionom, złotodajną ziemią. Urzeczywistnia się dla niego bajka o cudownym kwiecie paproci, rosnącym gdzieś na stromych najniebezpieczniejszych urwiskach, znalazł jej wreszcie i odkrył skarby swych gór pod postacią ciekawych, co płacą za ich odwiedzenie. Towarzystwo tatrzańskie z wielką energią prowadzi swe dzieło cywilizowania i ułatwiania wycieczek ku dumnym wirchom tatrzańskim.

Tego roku wybudowano kilka nowych schronisk, jedno na drodze do pięciu stawów, drugie w Roztoce, zkad droga wiedzie także na węgierską stronę Tatrów. Piękności naszej ściany gór przewyższają malowniczością, stromością, tēm właśnie, czego się na szczytach gór szuka, węgierskie Tatry. Ale niestety gdy stanie turysta Polak na rozłamie, zkad oko sięga w daleką

inne lata. Huminacyi nie było. Zebrał się tylko wspólnie, przemowę miał pan dr. Methner bardzo spokojną, bez wycieczek i zaczepek kulturalnych. Polacy w niej oczywiście nie brali udziału z wyjątkiem kilku urzędników i księdzka kanonika Dulińskiego. Wieczorem puszczali sztuczne ognie.

Kraków, 2 września.

(+) Rzecz szczególna jak zawsze sprzecznie objawia się w polskim społeczeństwie duch stronnictwa. Tam, gdzie byłoby do pewnego stopnia pożytecznym jako czynnik ożywczy, tam panuje cisza i apatya — przeciwnie tam, gdzie jedno jest koniecznym warunkiem i obowiązkiem samem już położeniem wskazanem, tam powstaje waśń i starcia dążeń. Myśl ta nasunęła nam się, gdyśmy rozważali o porównaniu ruchu wyborczego w Galicyi a w Poznańskim.

U nas w Galicyi byłoby pożądanem nieco ożywienia opinii, jawnego określenia stanowiska, nawet starcia zasad i kierunków. Nie zawsze bowiem i nie wszędzie zupełna zgoda i jedność jest właściwą i pożyteczną w życiu politycznym i parlamentarnem. Niekiedy rozdział na stronnictwa staje się siłą polityczną. Patrzymy na Węgrów, jak oni wysmienicie rozumieją tę sztukę gry stronnictw i umieją ją wyzyskać wobec Wiednia. Ale wszystkie stronnictwa, nie wyłączy skrajnej lewicy, obdarzone tam są wysokim zmysłem politycznym, wiedzą kiedy i jak wystąpić z opozycją przeciw większości lub własnemu rządowi, aby go poprzeć i popchnąć w celach wspólnych narodowych naprzód. Wiedzą one także kiedy się cofnąć i zamilknąć, jeśli fakt dokonany przyjąć należy i zastanówić kraj od poczisku, a siłą narodowej wspólności zaimponować Wiedniowi. Nie należymy wcale do admiratorów Węgier, przeciwnie wiele im złego wpływu przypisujemy w ostatnich dziejach austriackich. — Ale ten przykład przytoczamy, bo Węgrom przyznać trzeba, że nas zawstydzają patryotyzmem; i u nich, lubo wcale o gorliwość katolicką nie są podejrzeni, byłoby niemożliwością, aby w razie, gdyby się znaleźli w podobnym położeniu jak Poznańskie, którekolwiek stronnictwo ważyło się zachwiać solidarność narodową wobec tak groźnego przeciwnika i tak ciężkich zamachów.

Wracając do Galicyi — nie nas tutaj nie kępuje, nie nam nie przeszkadza popierać się nieco o różnice zasad i dążeń. Nie ma też właściwie walki wyborczej tam, gdzie się nie scierają sprzeczne programata. U nas dziwny pod tym względem panuje stan. O program mniejsza. Dość rzucić jakieś hasło, jakąś myśl popularną, zdrową czy chorobliwą, mniejsza o to, byle tylko ponętną. Wnet powstaje ogólna na to hasła zgoda.

Głosząca na wszystkie tony, przechodzi z ust do ust, zdawałoby się, że wszyscy przejęci są do głębi doniosłością tēj myśli, że ją zrozumieli, rozebrali i zszeregowali się pod tym sztandarem. Bynajmniej! hasło jest tylko czezem słowem, czy brzm jak dawniej: rezolucya, czy jak dziś: wniosek p. Dunajewskiego, przyjmują go wszystkie odcienia, bo im nie o zasadę i programat chodzi, ale o osobistości. Więc z najprzebiewniejszych krańców rozpoczyna się la course au clochet, kto pierwiej zadzwoni na to kazanie, czyli na ten program. Konserwatyści i radykały, ci, co pracowali nad projektem reformy, i ci, co mu ciągle stawali na opak. Jakiż z tego rezultat, że kraj wybiera znów do sejmu największe przeciwności, których wpływ wzajemnie się amortyzuje, że programat idzie w ką, a sejm na nowo choruje... na niedokrwiłość, czyli na brak stronnictw i jasno odznaczonych dążeń.

Ot i u nas się ustawicznie waśń, jak ją u was sieje Dziennik Poznański, lecz podobnie, jak ta waśń wzniecona wśród tak ciężkich warunków, spory nasze budzą się wtenczas, kiedy coś zepsuć potrzeba. Jeśli wy już macie stronnictwo na wzór berlińskiego „national-liberałów wielkopolskich, to i my mamy galicyjskich bezwyznaniowców na wzór wiedeńskiego judaizmu.

W tēj chwili odbieram Przegląd polski, jak zwykle przepełniony ważnemi i interesującymi artykułami. Na czele dalszy ciąg zna-

przestrzeń rodzinną i sąsiedzką, ze smutkiem przyznać musi, że uprawą, dobrobytem, bogactwem daleko odsunęli się Węgrzy od naszych podtatrzańskich osad. Zapewne jest w tym i zasługa klimatu, bo te same góry, co nam południowe zasłaniają słońce, Węgry chronią przeciwnie od południowych wiatrów, ale nie samo słońce i wiatry ziemię węgierską w jeden ciąg ogrodów zamieniają, wśród których domy błyszczą elegancją wygodą. Głównie tu działa jeden czynnik, którego tak zawsze na każdym kroku brak się czuć daje.

Wracając do Krakowa z naszych górskich i kąpielnych wycieczek, zatrzymawszy się na rynku, tym pięknym dużym rynku, gdzie wieje Kościoła Najśw. Panny Maryi strzelają w obłoki i jakby w opiekę biorą dwa inne kościoły, św. Wojciecha i św. Barbary, które także na rynku pobożność naszych przodków umiesciła, księżycy blask mięsza się ze światłem gazowych latarni, a w jego świetle rysuje się grono pobożnych czcicieli Maryi, skupionych pod murem kościoła i śpiewających pieśni pobożne. Starodawny to zwyczaj, charakteryzujący tylko miast polskie. Tak modlą się na ulicy w Wilnie przed Ostobramską i w Krakowie przed obrazem Częstochowskiej, umieszczonym w Floryan-

komitej pracy „O prześladowaniach kościoła w państwie niemieckim.“ Tym razem autor, tak dzielnie władający piórem, a znający przebieg walki do gruntu, rozbiiera stanowisko starokatolików i biskupa Reinkensa. Dalej słizne studyum p. Lucyana Siemińskiego o Sofoklesie, jakaś rozprawa historyczna, p. Kalickiego, przegląd literacki p. Tarnowskiego i p. Józefa Popiela, a poniżej list otwarty p. Pawła Popiela w sprawie wyborów. Jak zawsze jedynem słowem ten niepospolity myśliciel polityczny ocenia obecne położenie Galicyi. Są tam prawdy rzucane na prawo i lewo, swoim i przeciwnikom.

## NIEMCY.

\* Berlin, 5 września. Piąty zeszyt pisma wychodzącego pod tytułem: „Zeitfragen des christlichen Volkslebens“, zawiera nadzwyczaj interesującą rozprawę Dr. Ferdynanda Schroeder „Cztery lata kulturkampfu.“ Objasnia ona powstanie kulturkampfu, opisuje jego początek, datujący się od wniesienia do sejmu prawa o nadzorcze szkolnym i od objęcia ministerstwa wyznań przez Dr. Falka; dalej rozbiiera wszelkie nadzwyczajia, jakich się dopuszczano podczas tēj walki, jako też smutne skutki i wpływ na lud, katolicki i ewangelicki Kościół, jako też na interesa samego państwa. Zastanawiając się autor w końcu nad kwestyją, „co dalej począć“, przyznaje, że nie tylko ks. Bismarck, lecz także jego ewentualni następcy winni trzymać się tego zdania: „do Kanossy nie pójdziemy.“ Dla reprezentanta monarehii jest to rzecz niemożliwą rzucić się Pa-pieżowi pod nogi, lecz nie byłoby to jeszcze wcale drogą do Kanossy, gdyby zdecydowano się do opuszczenia zajętych w walce a teraz jako szkodliwych dla ludu i państwa uznanych pozycyi. To zaś nie bywa niemożliwionem, lecz nadzwyczaj utrudnionem, przez głośne wołania po rynekach i ulicach i okrzyki tryumfu przeciwników. Na takie same trudności napotyka Biskupi, od których bezwarunkowego poddania nigdy oczekiwać nie można. — Jest to zatem nowy dowód, że coraz więcej ludzi przychodzi do przekonania, jak nieszczerliwym był wogóle pomysł rozpoczęcia kulturkampfu i radziby widzieć jak najprędzej jego koniec.

Do Köln. Ztg piszą z Berlina, że tamedzne koła polityczne zajmują się bardzo poselstwem feldmarszałka Manteuffla do Warszawy, do cesarza Aleksandra. Poprzednio miał Manteuffel kilkagodzinną audyencyją u cesarza. Nie potrzebujemy przypominać, że baron Manteuffel jest persona gratissima u dworu rosyjskiego i często w misjach politycznych wysyłany był do Petersburga. Podróż obecną miał doradzić ks. Bismarck i to w celu, aby cesarza Aleksandra umocnić w oporze przeciw wpływom partyi wojennej.

Rada związkowa zwołaną będzie zaraz po 15 b. m., aby przygotować prace dla sesyi jesiennej parlamentu. Nat. Ztg. dowiaduje się, że nie sam projekt do ustawy o sądownictwie będzie przedmiotem obrad, ale że rząd zamierza przedłożyć rozmaite projekty do prawa względem ceł i podatków.

Pod tytułem „Prawodawstwo sześciu ostatnich lat w cesarstwie i Prusach, przedstawione przez jednego z członków centralnego komitetu wyborczego narodowo-liberalnej partyi“, wyjdzie w tych dniach w Berlinie broszura, której zadaniem będzie udowodnić, jakiej niesprawiedliwości dopuszczają się ci, którzy całą winę ekonomicznych klęsk przypisują liberalnym.

Köln. Ztg pisze o znaczeniu kongresu socjalistów w Gotha, że nikt nie zwraca uwagi na ważną zmianę, jaka się w łonie tēj partyi odbywa. W skutek założenia nowego centralnego organu i wciągnięcia Hasenclevera do redakcyi, kierunek pierwotny socjalizmu Lassallego-Schweizera-Hasenclevera podpisał na siebie wyrok śmierci i utonie w kierunku Bebel-Liebkehechta.

Więziony z powodu odmówienia świadectwa były komisarz biskupi, ks. dr. Zehrt w Heiligenstadt zachorował w więzieniu tak niebezpiecznie, że go na wolność wypuścić musiano.

skięj bramie i przed najbardziej ładowym ze wszystkich świątyń krakowskich kościołem Najśw. Panny Maryi. Stary obraz jednak miał już poprochniałe ramy. Wystarczyło, aby nasz złotousty kaznodzieja parę razy po nauce przemówił do ludu, a wnet posypały się składki na piękne ramy ciosowe, które w stylu gotyckim wykonał pan Stelik. Przy odejмовaniu obrazu odkryto ślad starego malowania na murze. Było tam podobno bardzo zniszczone przedstawienie Najświętszej Panny u góry, a u spodu widok miasta Krakowa. Nie wiele z tego klujowego obrazu rozpoznać było można i podobno nie tak wielka strata, bo resztki te zdradzały niedołężny pędzel. Mimo to powstały krzyki archeologów, że ten cenny zabytek przykryto ramami i opowiadano już sobie, że to był wspaniały obraz a l fresco nieoceniej wartości.

Bądź co bądź, nowe ale piękne ramy przyzdobiły tę część kościoła, a stary obraz w nich umieszczony ściaga znów wieczorami pobożnych. W ten sposób ks. kanonik Goljan, którego przerzucają ustawicznie z jednej administracyi kościoła na drugą, odnawia nam po kolei różne zabytki, porządkuje i urządza darami, jego wymową wywołaniem, jeden kościół za drugim.



W miejsce Schuppe powołano w Wroclawiu do pomocy pana Schueckmann, komisarzowi królewskiemu do zarządu majątku asesora rejencyjnego v. Wallenberga.

Król. rejencyja w Opolu ofiarowała znanemu wódzowi księdzu Grünastel w Kunau prezenta probostwa w Koźlu, która też skwapliwie przystąpiła.

Zarząd dycezalnych majątków przez królewskich komisarzy ogromne koszty za sobą pozostawia. W Wroclawiu pobiera komisarz pensyja radcy rejencyjnego z kasy biskupstwa a także jeszcze 5 tal. dyet codziennie; urzędnicy jego subalterni otrzymują oprócz swych pensji znaczne dodatki.

Lib. Bote, dziennik katolicki w Paderborn przychodzący, po czwartym już raz w przeciągu 14 dni skonfiskowany został. Ostatni raz 1 b. m. zabrano go za artykuł przeciw masonom z powodu zajść w loży masonskiej w Hadze podczas przybytu księcia następcy tronu niemieckiego a także z powodu krytyki mowy Lentiga skierowanej przeciw katolikom holenderskim.

W Breme zbiera się 25 b. m. zjazd towarzystwa zajmującego się reformą i kodyfikacją prawa międzynarodowego.

Cesarz Wilhelm wystosił w okazji odkrycia postamentu do pomnika króla Fryderyka Wilhelma III do profesora i rzeźbiarza Alberta Wolffa list z podziękowaniem za tak znakomite dzieło.

Cesarz Wilhelm wyjechał dzisiaj do Lipska. Stanął tamże o godzinie 4<sup>1/2</sup> i przyjmowany był przez króla Alberta i w. księcia sasko-wajmarskiego. Burmistrz powitał cesarza w krótkich słowach, poczem przy odgłosie dzwonów odbył się wjazd tryumfalny do miasta przystrojonego. Nad tłumy nieprzeliczone przyjmowały monarchę z niechętnym zapałem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 4 września. Minister marynarki złożył urlop i opuścił Paryż; również i dyrektor całego personelu w ministerstwie marynarki odejdzie się ze względu na stan swego zdrowia na wieś. Przed swym wyjazdem zawarł minister umowę z „stowarzyszeniem fabryk żelaznych okrętów transportowych, które otrzymały nazwę „Shamrock“ i „Tonquin“ i wykończą być mają w przeciągu 26 miesięcy na wyznaczonych w Tulonie i Hawrze. Koszta obliczone są na mniej więcej 3 miliony franków. Długość okrętów tych wynosić będzie 105 a szerokość 16 metrów. Przy okrętach tych zastosowane zostaną wszelkie ulepszenia, jakie uznano za wykonalne od czasu wybudowania okrętu „Hytho“; przeznaczony zaś będą do utrzymywania regularnej komunikacji pomiędzy portem tureckim a francuską kolonią Cochinchina. Każdy z tych okrętów pomieści może 1200 podróżnych i około 2000 ludzi. W tym celu przetrzeźniono i przykryto chorych żołnierzy, którzy klimatu paryskiego znieść nie mogą i dla tego do ojczyzny powracać muszą.

Antireligijne dzienniki wszystkich stronniczości politycznych przesadzają się w wyrażaniu oburzenia na ministra wojny, odnośnie do jego podważenia oficerów, że oddział wojska, który miał przetrwać zwłokom zmarłego Felicjana David, jako kawalera legii honorowej, powrócić do koszar rozkaz komendującego nim oficera, skoro tenże dowiedziały, że pogrzeb się ma odbyć na ceremonii kościelnych. Twierdzą one, że następstwo ten jest całkiem bezprawny, chociaż przy podobnym przypadku, przy pogrzebie p. Bismarcka zgrupowania narodowego Broussier, interpelowany w zgromadzeniu ówczesny minister wojny, generał Barail, wytknął, że regulamin wojskowy wyraźnie przepisyje, ażeby eskorta zwłoki przeprowadziła nasamprzód do kościoła a potem dopiero na ementarz. Univers występuje w obronę oficera oskarżonego. W końcu odnośnie do artykułu powiada współpracownik tegoż pisma, że zasłużony generał Ambert, dosłownie o zmarłym David: „Znaną jest historia owego człowieka, którego p. Bismarck spotkał w Wersalu i który mu się bardzo podobał, ponieważ ich idee polityczne były sobie podobne. Kanclerz rzekł do niego pewnego dnia: „Za kilka lat katolicyzm nie będzie istniał; ja go zniszczę.“ „Będziesz miał o wiele zrecniejszego, niż ja“ — odpowiedział ów człowiek; „od 18 wieków bowiem pracuję nad tem a nie doszedłem do pomyślnego rezultatu.“

„Jestem diabłem.“

W Tigeece w departamencie Lot, przyszło do rozdawania nagród w gimnazjum gminy do antyklerykalnej demonstracji. Niejakim panem Bounem wystąpił jak najbezwzględniej przeciwko klerykalizmowi. „Szkoła gminna, powiedział, jest celem tajnych zaczepiek; klerykalizm i jezuityzm opierają się na jej wolnomyślnych podstawach. Strach o głupienie zbliża się pod osłoną synów klerykalizmu.“

„Duchowienstwo, które na królestwo niebieskie było obecne, opuściło naturalnie i za nim ujęły się władze a inspektor akademii został upoważniony do wynurzenia Biskupa i urzędowanie ubolewania nad owym skandalicznym zajściem.“

Niedawno temu oddział artylerji francuskiej zbłąkał się, maszerując drogami polnymi, w kierunku na jakie 100 metrów w granicę niemiecką w Górnej Alzacyi. Minister francuski, który się o tym wypadku dowiedział, wysadził oddział, któryby sprawę tę zbadał. Wykazało

się, że na tej drodze, którą oddział maszerował, nie było słupów granicznych, i, pomyliwszy się, wszedł oddział ten rzeczywiście do Alzacyi, ale skoro błęd swój spostrzegł, natychmiast się zwrócił. Pomimo to zamierza i rząd niemiecki wytoczyć w tej sprawie śledztwo. Dobrzeby było, żeby rząd ten i z innym swym sąsiadem, od wschodu, który się często rozmyślnie podobnych nadużyć dopuszcza, tak postępował.

Dzisiaj odbyła się rada ministeryjna pod przewodnictwem prezydenta Mac-Mahona, na której obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Dufaure'a, Marcere'a i Decazes'a. Obradowano nad wypadkiem, zaszłym przy pogrzebie Felicjana David, i nad listem Biskupa z Frejus. Dotąd jednakże niewiadomo, co na naradzie tej postanowiono.

Prezydent Mac-Mahon wyjeżdża jutro na zamek Sully a ztamtąd do Lyonu. W obędzie swym obejrzy marszałek także fortyfikacje Belfortu.

Niespokojności z powodu teatru w Lyonie trwają ciągle; wczoraj był plac przed teatrem obsadzony policyą, kawaleryą i żandarmeryą. W teatrze samym wszczął się podczas przedstawienia ogromny hałas, z którego to powodu dzisiaj jest teatr zamknięty.

Dzienniki republikańskie otworzyły subskrypcyą na pomnik „dla wielkiego artysty i człowieka Felicjana David.“ Liberté ogłasza pierwszą listę, na której zapisany jest Izaak Pereire z 4000, Gustaw Pereire z 2000, redakcyja i rada administracyjna tego dziennika z 2300 fr.

Regulamin dla wystawy powszechnej, mającej się odbyć w Paryżu w roku 1878, który w tych dniach ogłoszony zostanie, znany jest już w głównych swych zarysach. Podajemy je tu jak następuje:

Pierwsze dwa artykuły podają datę otwarcia wystawy i t. d. Art. 3 poleca ministrowi rolnictwa i handlu, tudzież ministrowi oświecenia i sztuk pięknych, ażeby wspólnie z nacelną komisją wystawową zajęli się ogólną organizacją wystawy. Art. 7 uprasza oobec na wniosek rządu francuskiego ukonstytuowane komisye, ażeby jak najrychlej się zniósł z komisją jeneralną. Art. 9 wymienia 9 grup, na jakie przedmioty, mające być wystawione, podzielone będą. Są one: 1) dzieła sztuki, 2) wychowanie, oświata, material dla dzieł sztuki, 3) meble i co do tego należy, 4) tkaniny, odzież, surowe i wyrobione produkty, 5) górnictwo, 6) narzędzia rzemieślnicze itd. dla mechanicznego przemysłu, 7) produkty służące do pożywienia, 8) rolnictwo, 9) ogrodnictwo. Osobna sala zachowana jest dla retrospektywnych i etnologicznych przedmiotów wystawy. Art. 10 opisuje: Komisarz jeneralny sporządzi metodyczny i ogólny katalog produktów wszystkich narodów, w którym oznaczonem będzie miejsce, jakie w pałacach, parkach i ogrodach zajmują. Każdemu narodowi przysługiwane będzie przez tego prawo sporządzenia na własny koszt i w własnym języku osobnego katalogu. Art. 13 stanowi: Francuscy i obcy wystawcy nie odpłacają żadnej dzierżawy za miejsce na wystawie. Art. 16. Takie jedynie dzieła francuskich i obcych artystów na wystawę przyjmowane będą, które wykonane zostały: od 1 maja 1877 roku. Art. 17. Dzieła te należą do następujących siedmiu różnych gatunków: 1) malarstwo, 2) rysunki, akwarela, pastyla, malarstwa na porcelanie i szkło itd. 3) srebro, rzeźbiarstwo (medale i dyamenty), 5) architektura, 6) rzeźbiarstwo, 7) litografia. Art. 18. Wyjęte są: 1) kopie, 2) nieoprawne w ramy obrazy, 3) rzeźby z nieoprawionej gliny, produktu przemysłu. Art. 23. Wszelkie eksplozyjne i niebezpieczne produkty nie mogą być wystawiane. Spryty, oleje, esencye itd. przyjmowane tylko będą w trwałych naczyńach nieznacznej wielkości. Art. 27. Budujący aparaty, które potrzebują wody, gazu i pary, powinni oświadczyć, ile potrzebują wody, gazu lub pary. Art. 28. Wody, gazu i pary, potrzebnych do tych maszyn, dostarczać się będzie bezpłatnie. Ustanowienie połączenia pozostawia się wystawcom. Art. 31. Wystawców wzywa się wyraźnie do podania ceny wystawionych przedmiotów. Art. 32. Sprzedanych przedmiotów niewolno przed ukończeniem wystawy zabierać. Art. 35. Urządzą się ogólna straż przeciwko kradzieży. Art. 36. Administracyja nie odpowiada za zdarzyć się mogące kradzieże.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Dzisiejsze doniesienia z pola walki nie podają nam żadnych danych, na których oparci, moglibyśmy sobie wytknąć, że regulamin wojskowy wyraźnie przepisyje, ażeby eskorta zwłoki przeprowadziła nasamprzód do kościoła a potem dopiero na ementarz. Univers występuje w obronę oficera oskarżonego. W końcu odnośnie do artykułu powiada współpracownik tegoż pisma, że zasłużony generał Ambert, dosłownie o zmarłym David: „Znaną jest historia owego człowieka, którego p. Bismarck spotkał w Wersalu i który mu się bardzo podobał, ponieważ ich idee polityczne były sobie podobne. Kanclerz rzekł do niego pewnego dnia: „Za kilka lat katolicyzm nie będzie istniał; ja go zniszczę.“ „Będziesz miał o wiele zrecniejszego, niż ja“ — odpowiedział ów człowiek; „od 18 wieków bowiem pracuję nad tem a nie doszedłem do pomyślnego rezultatu.“ „Jestem diabłem.“

W Tigeece w departamencie Lot, przyszło do rozdawania nagród w gimnazjum gminy do antyklerykalnej demonstracji. Niejakim panem Bounem wystąpił jak najbezwzględniej przeciwko klerykalizmowi. „Szkoła gminna, powiedział, jest celem tajnych zaczepiek; klerykalizm i jezuityzm opierają się na jej wolnomyślnych podstawach. Strach o głupienie zbliża się pod osłoną synów klerykalizmu.“

swęć rękę, to niezadługo to nastąpi. Potwierdza telegram, wysłany z Wiednia do K.ö. Ztg., który brzmi: „W kompetentnych kołach serbskich oświadczone, że Aleksinaczu dłużej utrzymać nie będzie można, że siła armii serbskiej została ostatecznie przełamana. Książę Milan zażądał ponownie zawarcia pokoju.“

Chociaż dzisiejsza wojna serbsko-turecka pełną była dotąd prawdziwych niespodzianek, które, i najwięcej uzasadnione, niewycy kombinacje militarne, to nie przypuszczano przecież nigdy, iżby Serbowie, zajmujący tak silne pozycye w dolinie Morawy, w tak krótkim czasie uleżyli w ręce armii tureckiej. Nawet tak znakomity znawca sztuki wojennej, jakim jest pan Wickede, pomylił się, sądząc, że nie łatwo zdołają Turcy pobić armię serbską, skoncentrowaną około Aleksinacza. Ale posłuchajmy, co mówił niedawno temu ów, zażywający nawet w kołach militarnych wielkiej powagi, specjalista:

Małe rzeczki — pismo on do K.ö. Ztg., które, płynąc z gór, wpadają tu do Morawy, prócz wiele innych przeszkód, które przyjdzie Turkom pokonać, zanim staną pod Aleksinaczem, stawia także nie małe zapytania pochodzące z armii tureckiej. Rzeczki te tworzą niejako naturalne wały przed fortyfikacyami Aleksinaczem. Turcy muszą je wprer przebyć, zanim zdołają zbliżyć się pod właściwe skańce i fortyfikacje Aleksinacza. Mianowicie nie łatwo będą mogli Turcy przeprowadzić swe baterye przez rzeki te o wysokich i skalistych brzegach. Nadto wyżyna, na której wznosi się sama twierdza Aleksinacka, oblaną jest z trzech stron wodą, ponieważ wpadająca do Morawy, Morawica, płynąc od południa na wschód, opasuje ją z trzech stron, tak iż do twierdzy dostać się można jedynie suchą nogą od północy. Ażeby jednak od strony tej mogli się Turcy do twierdzy zbliżyć, musieliby wprer obojętę wszystkie serbskie stanowiska, okrążające Aleksinacz. Ponieważ generał Czernajew dość miał czasu do uforyfikowania swych pozycy, nie omisszał on zapewne i od tej strony północnej silnych wzniesień skańców i otaczających je działami. Oficerowie rosyjscy posiadają dokładne karty Serbii i Bośni i nie zbywa im na znajomości tych krajów. Dziwił się zatem nie należy, jeżeli Czernajew, mając 70,000 wojska, będzie mógł przez kilka utrzymać się tu tygodni. Zadanie, jakie podjęli Ali Sahib i Ahmed basza, jest bardzo trudne do wykonania. Chyba cudem mogliby tu oni łatwo odnieść zwycięstwo nad Serbami. Nadmienić także trzeba, że Turcy wszystkie swe działa pozycyje sprowadzić muszą z Niżu, podczas gdy Serbowie całą swą artyleryą, jaką posiadają, od dawna tu mają.

Mimo tylu doświadczeń, nie wolni są dotąd Serbowie od złudzeń, dziś jeszcze przeceniają siły własne, nie znają lub znać nie chcą politycznego położenia Europy i stósunku, w jakim mocarstwa, bezpośrednio w sprawie wschodniej interesowane, do siebie pozostają. Dowodem tego korespondencyja, wysłana z Belgradu pod dniem 30 z. m. do augsburskiej Allg. Ztg., w której autor kreśli wyraz usposobienia panującego w stolicy i życzeń narodu serbskiego. Otóż korespondencyja:

Teraz, gdy rząd serbski zgodził się już, idąc za radą dyplomacyi, na powstrzymanie kroków wojennych i rozpoczęcie rokowań pokojowych, nadchodzą do Belgradu wiadomości o ciągłych walkach, które się zwykle kończą klęską oręża tureckiego. Po klęsce Serbów pod Knieżewacem i zajęciu Sajczaru przez Turków, uważali wszyscy, nawet przyjazne Serbom organa, sprawę serbską za zupełnie straconą. Tylko ci, których to najwięcej dotyczyło, t. j. sami Serbowie, byli głęboko przekonani, że wojna teraz dopiero na dobre się rozpocznie. Serbom gorzkie czyniono wyrzuty z powodu tego przeceniania sił własnych i tej, jak nazywano, zarozumiałości. Tymczasem, jak się dzisiaj wykazuje, nie była to zarozumiałość, ani pycha, ale dokładna znajomość stósunków i gotowość do złożenia ostatniej kropli krwi na ołtarzu ojczyzny w jej obronie. Ze usposobienie to ogólnem było w narodzie, dowodzi pomiędzy innymi i to, że w całej Serbii nie podniósł się ani głos jeden za pokojem. Wiele dzienników donosiło, że wydział Skupczyzny skłania się do pokój. Rzecz ta miała się wręcz przeciwnie. Wydział Skupczyzny, wręczając adres księciu Milanowi z powodu narodzenia się następcy tronu, dodawał właśnie księciu odwagi do prowadzenia dalszej wojny. Tego samego życzył i życzy sobie cały naród.

Tymczasem wojna przeszła w nowe stadium, Turcy rozpoczęli operacye przeciw Aleksinaczowi. Wieziono dobrze, że i z upadkiem Aleksinacza nie byłaby jeszcze sprawa straconą i Turcy całej nie mogliby opanować Serbii. Oto n. obawiano się w Serbii wcale, nawet przed rozpoczęciem walk pod Aleksinaczem. Bój toczył się tam zacięty a co się tyczy jego trwałości, jest on esobliwocią w historii wojny. Walka toczy się już od dni sześciu. Pewien świadek naoczny, który widział już niejedną krwawą bitwę i wielki rozlew krwi, donosi, że wojska serbskie okazywały początkowo pewną lekkość i wahanie, tu i owdzie podawały nawet tył, ale naraz, jakby pod wpływem nadziemskiej jakiejś siły, z nieopanomowaną uderzyły zaciętością na napierającego nieprzyjaciela. Dnia szóstego wieczorem doniósł Czernajew księciu o klęsce Turków. Podczas gdy Turcy ponoszą jedną klęskę po drugiej, dyplomacya toruje drogę do zawieszenia kroków wojennych. Doprowadzenie do skutku rozejmu nie będzie znoważ trudną, zwłaszcza, że rząd serbski chętnie skłania się do tego. Ale co potem nastąpi? Na jakich warunkach rozpocznie się rokowania o pokój?

Gotowość, z jaką rząd serbski przyjął propozycyę dyplomacyi, wywołuje w narodzie niezadowolenie i to tem więcej, że oręż serbski jest dzisiaj zwyciężył. Przy rokowaniach pokojowych nie będzie mógł rząd serbski odstąpić od programu narodowego, na mocy którego prowadzi się obecna wojna, inaczej wywołaby on w całym kraju ogólne niezadowolenie. I naród serbski pragnie pokoju, ale pod warunkiem, aby nie odstąpiono ani na krok od programu narodowego, domaga on się koniecznie przyłączenia do Serbii Bośni i starej Serbii. Należy zatem wszystkie warunki pokoju, jakie Turcy stawia, jako to obsadzenie fortec załogami tureckimi, zapłacenie kosztów wojennych, zredukowanie armii serbskiej, odepchnąć. Pod takimi warunkami nie śmiały żaden serbski minister podpisać pokój. Jeżeliby Turcy upierała się, chociażby przy jednym z powyższych warunków, to cały naród serbski zdecydowany jest prowadzić dalej wojnę aż do upadku i to tem więcej, iż głęboko jest on o tem przekonany, że kampania zimowa skończyłaby się musiała zupełną klęską oręża tureckiego.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 września. Wskutek reklamacyi rządu austriackiego cofnął rząd rumuński, jak w dobrze poinformowanych kołach twierdzą, rozporządzenie, tyczące się pobierania podatku osobistego od poddanych obcych mocarstw, którzy w Rumunii mieszkają.

Paryż, 5 września. Dziś ogłoszony dekret urzędowy stanowi, że cała na wystawę powszechną w roku 1878 przeznaczona przestrzeń miejsca uważana być ma za rzeczywisty plac do składania przedmiotów wystawowych i że wszelkie plody zagraniczne przesyłane być mogą wprost do pałacu wystawy pod warunkami międzynarodowego transytu bez wszelkiej rewizyi, lub też podług wyboru interesanta pod warunkami krajowego transytu z sumaryczną jedynie rewizyą. Te na wystawę przyjęte towary, które konsumpeyi pozostawione być mają, polegać będą jedynie tym normom celnym, jakie istnieją dla podobnych plodów najwięcej uwzględnionego narodu.

Nowy York, 5 września. W Arkanses wybrany został William Miller przez stronnictwo demokratyczne znaczną większością głosów gubernatorem. — W Luizyjanie trwają jeszcze ciągle spory pomiędzy czarnymi a białymi i ztąd powstałe niespokojności.

Carogród, 4 września. Redif basza zamianowany został ministrem wojny. Abdul Kerim basza pozostaje naczelnym dowódcą wojsk tureckich.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* W części inseratowej Posener Ztg. znajdujemy następujące obwieszczenie:

Opróżniona posada proboszczowska. Katolicka posada proboszczowska w Obozyskach pod Kościanem jest do obsadzenia. Kwalifikujący się kandydaci zechcą przy założeniu swych świadectw zgłosić się do 1 października albo piśmiennie, albo osobiście, do niższej podpisanej.

Obozysko, 1 września 1876.

Petzel. Gdyby nie napis, który nas pona, iż tu chodzi o obsadzenie probostwa katolickiego, wnościby można z formy, że p. Petzel życzy sobie przyjąć jakiego służącego.

\* Piszą nam z pod Książa dnia 5 września: Wczoraj na wieczór o 8 aresztował egzekutor sądowy ze Sremu w asystencyi żandarma z Książa wracającego z Poznania ks. Bąka, a wysadzającego z wagonu na dworcu w Falkstaeft. Ks. Bąka ma do odsiedzenia 40 dni wskutek przekroczenia praw majowych. Dzisiaj zresztą miał rozporządzeniem rejencyjnem być wywieziony do Torgawy.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowego nauczyciela szkoły realnej i komisarskiego powiatowego inspektora szkół dr. Roberta Karola Henryka Vogt w Miliezu mianowano powiatowym inspektorem szkół w obwodzie rejencyi wrocławskiej.

\* Wzorzec podana wiadomość o zapisaniu tutejszemu landwehrerowi 12,000 złotych austriackich uzupełniamy dziś w ten sposób, że legataryszek jest niejaki kupiec Ryszard Meier, rodem z Poznania a od wielu lat w Wiedniu osiadły. Zapis jego przeznaczony jest „na sieroty i wdowy po obojach kraju (Landwehrmänner).“

\* Egzamin ustny abiturjentów tutejszego katolickiego gimnazjum św. Marii Magdaleny rozpoczął się wczoraj. Dwoch z abiturjentów uwolnionych zostało od egzaminu dwóch z powodu całkiem dojrzałych prac piśmiennych.

\* P. Stawiński, odpowiedzialny redaktor Orędownika, wypuszczony został w zeszy piątek na wolność z tutejszego sądownego więzienia, w którym przepędził 4 tygodnie za przestępstwo prasowe.

\* Nauczyciela szkoły średniej p. Damscha przeniesiono w charakterze nauczyciela etatowego do królewskiej szkoły Ludwiki.

\* Zakład chorych, utrzymywany przez Siostry Misjorderdzia przy placu Bernardyńskim, znacznie rozszerzony został przez wzniesienie nowego skrzydła od ulicy Columbia o dwa piętra.

\* Nieruchomość przy ulicy Półwiejskiej Nr. 7, należąca dawniej do słózarza s. p. Bogdanńskiego a obecnie do tapicera p. Brojerskiego, przeszła na własność brukarza p. Barczyńskiego przez zamianę. Pan Barczyński oddał p. Brojerskiemu swą posiadłość przy ulicy Strzeleckiej Nr. 4 i dodał mu 3,400 marek.

\* Pewien wyrobnik tutejszy oddał żonie szlifierza, mieszkającego przy ulicy Gołępiej, 120 marek do schowania. Dnia 2 b. m. zabrał szlifierz pieniądze te z kufierka i zniknął.

\* Przy tegorocznem strzelaniu jesiennem do celu tutejszego bractwa strzeleckiego otrzymał godność króla kurkowego introligator p. Kohlschütter, pierwszego rycerza p. Velmer, drugiego p. Gessner.

\* Celem rozdania materiałów i robót przy wystawie się mających dwóch budynkach szkolnych pomiędzy ulicą św. Marciańską a Garnarską odbył się wczoraj w południe termin submisyjny. Oddanych zostało wogóle 47 ofert na cztery gatunki dostaw, po większej części przez tutejszych rzemieślników i większe firmy handlowe.

\* Most tymczasowy przez Wartę już za tydzień ma być ukończony, poczem niezwłocznie obecny most Chwaliszewski rozbrany zostanie. Już teraz wykonywane bywają swidrowania gruntu w Warcie w miejscu, w którym ma stanąć średni filar pod nowy most. Na dwa metry głębokości napotkano na pokład kamienny, który dalsze badania uniemożliwił. Zdaje się zatem, że wybudowanie średniego filaru z wielkim mozołem połączone będzie.

\* W Pamiętkowie, w powiecie poznańskim, spaliły się dnia 31 b. m. trzy domy komornicze. Ludzie w nich mieszkający nie wiele z nich wyratować mogli. — W Nowej wsi pod Strzałkowem zaś zamienili ogień w dniu 1 b. m. stodołę dominialną, napelnioną zbożem, w porzynie.

\* Między Książem a Sresem wyrucił się wczoraj przed południem wódz pocztowy wskutek przestraszenia się koni i wpadł w rów nad żwirowką, około 5 stóp głęboki, na szczęście bez wady. Jeden z podróżnych znaczne odniósł pokaleczenia, drugi mniejsze.

\* Z Strzałkowa donoszą do Ostdeutsche Ztg., że w dniu 2 b. m. spalił się dyliżans pocztowy rosyjski na żwirowce pomiędzy Koninem a Słupcą. Pocztowikowi, który na koziołku swym zasnął, zwrócili dopiero wieśniacy, na polu pracujący, uwagę, że powóz jego w tylniej części się pali. Zbudzony miał zaledwie tyle czasu, że zdołał wyrzucić pod siedzeniem jego znajdujące się worki z listami i konie odciąć od woza. Podług jego zeznania paliła pewna dama, która niedawno z powodu tego wysiadła, w nim cygaretkę. Z dyliżansu pozostały tylko części żelazne.



